



Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 35

Wąbrzeźno, dnia 8 września 1928 r.

Rok 5

## Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 7, wiersz 11—16.  
Piętnasta Niedziela po Świątkach.

Wówczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramy miejskiej, alic wynoszą umarłego syna jedynego matki jego; a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar (a ci, co niesli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swoj.

## Nauka z ewangelji

Czego uczy nas Zbawiciel przez cud ten?

Przykładem Swym uczy nas miłości bliźniego, gdyż 1. serce Jego bierze gorący udział w cierpieniu wdowy: „Ujrawszy ją Pan, ulitował się nad nią“. 2. Pragnie szczerze jej dobra. 3. I tę Swą szczerocię stwierdza słowami pociechy: „Nie płacz“. 4. Stwierdza ją uczynkiem miłości, czyniąc nawet cud i wskrzeszając do życia zmarłego jej syna. 5. Spełnia ten uczynek z szczególniejszą delikatnością, ponieważ nie proszony czyni cud, „oddaje syna matce jako dar Boskiego Swego miłosierdzia“, jak się wyraża czcigodny Bada.

Co oznacza to, że Chrystus dotknął się mar?

Święty Cyryl pisze: „Pan spełnia cud nie tylko słowami, ale dotyka się także trumny, ażebyś poznał, że i Przenajświętsze Ciało Pana skuteczne jest dla ludzkiego dobra. Jest Ono bowiem ciałem życia wszechmocnego Słowa i Ono posiada moc i siłę. Jako żelazo, rozpalone przez ogień, ma i siłę ognia, taką samą siłę ma Ciało Pana przez Swe połączenie się ze Słowem, które wszystko ożywia, życie tworząc i śmierć pokonując“.

Jaka myśl mieści się w tym cudzie?

Ojcowie święci widzą w umarłym młodzieńcu grzesznika, który umarł duchowo, a w płaczącej matce Kościół święty, który bolcze nad śmiercią duchową tylu swych dzieci, płacze nad nimi i modli się. Jezus Chrystus wskrzesza na jego prośby i dla zasług świętych jego dzieci wielu grzeszników do nowego życia łaski przez Sakrament Pokuty i oddaje ich znowu ucieszonej matce, przydzielając ich do wspólności świętych. Czego możemy się jeszcze nauczyć z dzisiejszej ewangelji?

Że żaden człowiek, chociażby był jeszcze młody i zdrow, niepewien przed śmiercią, dlatego winniśmy być zawsze przygotowani na to, iż każdej godziny umrzeć możemy.

#####\*#####\*#####

## Hołd Maryi Najświętszej.

Echa leśne.

Dzumią drzewa, szumią... Prastary las rozbrzmiał pieśnią modlitewną po świetle, zawtórzły mu ptaszęta świergotem.

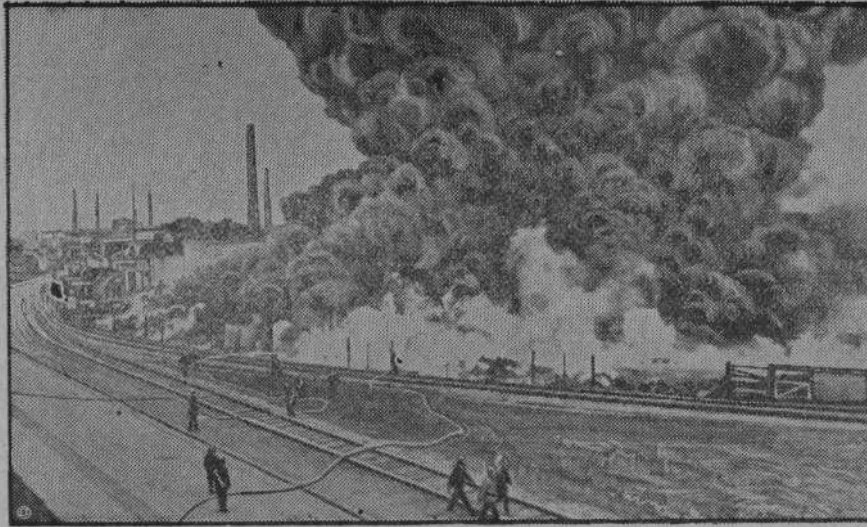
— Zdrowaś Maryo, łaski pełna — dźwięczy dokoła. Małeńkie trawki, wonne zioła, muszki jasnoskrzydłe przyłączyły się do chóru i jak umieją, chwalą Matkę Bożą.

Rozgwarzył się las dębowy od krańca do krańca... Odmówiwszy modlitwę poranną, szepcze teraz coś innego, radosną głosi wieść.

— Święto dziś — święto — powtarza z przejęciem — święto Pani świętej. Uroczysty dzisiaj dzień.

— Święto... święto... święto... szemrzą drzewa i krzewy leśne.

— Cześć Jej — mówi dąb stuletni, na którego pniu pobożna ręka zawiesiła obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej — bo oto Ona wzięła ziemię w bezgraniczną opiekę, na której wyrósł pozwolił nam Bóg i rozciągnęła panowanie nad nami, słońcu każe zabarwiać nasze liście, wiatrom roznosić nasiona, deszczom — gasić pragnienie... Bo wprzemóżną obronę wzięła gniazda ptasząt, błękitny płaszcz swych łask rozpięła nad ludźmi...



### Wielki pożar w Wilhelmshurgu.

W Wilhelmshurgu pod Hamburgiem wybuchł pożar w składnicy, w której znajdowały się łatwo zapalne towary, wtem za przeszło milion marek bawełny. Ciągłe wybuchy utrudniały niemiernie gaszenie. Dopiero późną nocą udało się ogień umiejscowić. Szkoda wynosi kilka milionów marek.

— Cześć, Pani świętej, cześć!... — dźwięczy w starym lesie. Echo roznosi chwałę Maryi po całym kraju, wszystkie czyste serca wesela się dziś. Smutni będą pocieszeni, chorzy — uzdrowieni, zbłąkanych wywiedzie Marya na gościniec, grzesznych przywiedzie do Boga, sprawiedliwych umocni na trudną walkę ze złem.

Jeśli tylko zechcą zwrócić się do litosnego Jej serca.

Pod starym dębem, którego pień zdobi obraz „Czestochowskiej“, klęczy gajowy. Odkrył siwą głowę, złożył pobożnie spracowane ręce, srebrnymi łzami nabrzmione oczy utkwiał w łagodnym obliczu Matki Bożej i milczy... Tyle uczuć nagromadziło się w jego duszy, że nie może mówić. Głęboka wiara, miłość synowska, nadzieja, której Marya nigdy nie zawodzi, wdzięczność, radość i rozrzewnienie tak ścisnęły krtań, że nie zdoła wydobyć z niej głosu... Milczy więc i tylko wzrokiem dusza jego spowiada się Pocieszycielce strapionych.

— Chorzał syn mój, jednak najmilszy. Przywaliło go padające drzewo i oto, Matko, śmierć wróżyli mu ludzie. Zawodziły leki kobiet, smarowanie, okłady, wywary z ziół nie pomagały nic. Sechł mi w oczach, marniał, a mnie, ojcu ręce opadały. Zbrzydło mi życie, sprzykrzyła się praca... poco miałem mozolić się dla kogo? Kto mi ulży, kto dopomoże w starości?

— Ludzie mówili: Sprowadź doktora! Ale skąd było wziąć pieniędzy na lekarstwo? Za co wieść doktora mil tyle! Nie wydołę... — myślę, — ale Ciebie, o Uzdrowienie chorych, oddałem biedaka pod Twoją opiekę. Wierzyłem, że jeśli wstawisz się za nim, Matuchno, syn mój uzdrowion będzie.

— Smiali się jedni z mej wiary, drudzy litowali się nademną biedakiem... Tyś zawstydzila szyderców i uzdrowiłaś mi syna, Matko... Matko... — szepcze, a jasne łzy wdzięczności płyną po zmarszczkach pooranej twarzy, po siwych wąsach i padają na zielone wyłogi munduru.

Dziwią się stare drzewa łzom owym, chwieją głowami i szumią... szumią...

Poszedł ci teraz, chudziak mój jedyny z matką na odpust i podziękuje Ci, Matuchno na Jasnej Górze, mnie trzeba było pozostać... pilnować lasu i chaty. Ale widzisz, Maryo, zemdlałem sługa Twój... choć lichy, jednak szczerem sercem niosący Ci cześć.

Pochylił się... a przyłożywszy czoło do pnia starego dębu, łkał cicho z radości. Po chwili wstał i przyniesiony z ogródka pęk kwiatów... ostatnich darów lata... zatknął za ramię obrazu.

Raz jeszcze spojrzał w dobrotliwą twarz Matuchny Bożej, raz jeszcze westchnął, przeżegnał się i otarłszy łzy poszedł na zwykłą wędrowkę po lesie.

Stare drzewa patrzyły za nim długo... długo... a gdy zniknął na zakręcie dróg leśnych szepnęły dziękczynnie raz jeszcze:

— Cześć Ci Matko!... cześć!...

Na Jasnej Górze w kaplicy Matki Boskiej Czestochowskiej tłok dziś panuje nie do opisania. Nic dziwnego; z całej Polski przybyły tłumy ludzi na uroczystość dzisiejszą, nie brak nawet cudzoziemców. Wszyscy cierpiący szukają u Maryi pociechy, chorzy... zdrowia, strapieni... zmniejszenia trosk, pocieszeni, uzdrowieni chcąc podziękować jej za otrzymane łaski.

Pachnie kadzidło, migocą świece, gra organ, brzmi pieśń;.. tu i owdzie ciche westchnienie podnosi czyjaś, tam łza błyszczy, owdzie jasna bieleje w mroku twarz. Wszystko to wytwarza niezwykłą atmosferę, zmusza niejako Matkę Bożą do spojrzenia na biedne swe dzieci.

Patrzy więc Matka Boża na lud swój wybrany. Widzi łzę każdą, skurcz każdy, widzi i syna gajowego, który jak ojciec dziękuje jej wzrokiem i matkę, dziękującą Jej łzami. Patrzy, a litościwy Jej wzrok mówi jakby:

— Cóż w tem dziwnego, że spełniam wasze prośby? Wszak od wieków nie słyszano, by ktokolwiek, wzywający mej pomocy, został odmnie opuszczony....  
St. Siemińska.



## W dniu narodzin Matki Bożej.

(8 września.)

O ty precudny dniu wczesnej jesieni,  
Coś dniem narodzin był Najświętszej Panny,  
Bądź powitany pieśnią uwielbieni,  
Miłości wielkiej i czci bezustannej.

O Ty, coś w dniu tym słoneczko ujrzała,  
Coś otworzyła oczy na świat Boży,  
Na wieki wieczne cześć Tobie i chwala.  
Panno Najświętsza, podobna do zorzy.

Tyś rozjaśniała ciemności mgławice,  
Tyś światło wniosła nadziei zbawienia,  
Bóg w Tobie zawarł słodką tajemnicę,  
Byś ludziom była jako blask wśród cienia.

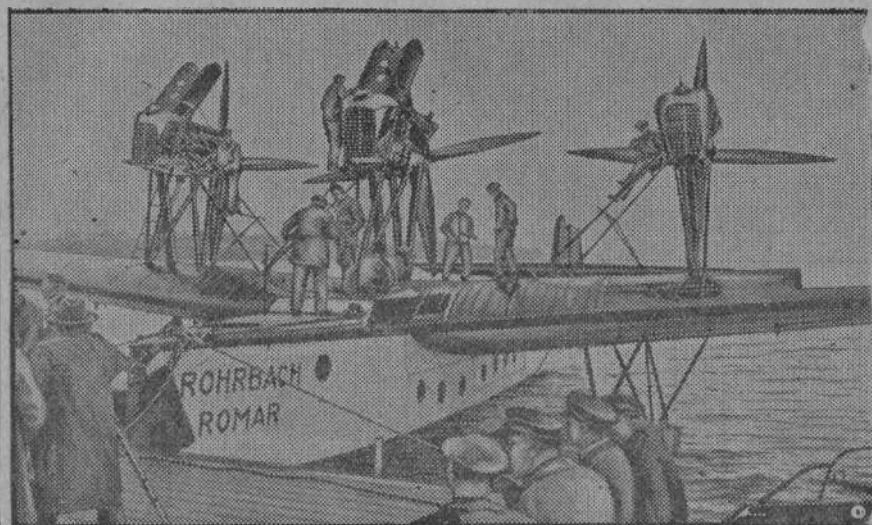
Więc zawsze, ciągle, po przez długie wieki  
Ku Tobie wszystkie zwracają się oczy,  
Ku Tobie w niebie, ku Tobie dalekiej  
Myśl podnosimy, gdy nas smutek mroczy.

W dniu, w którym święcim narodzenie Twoje,  
Czy możesz, Matko, nie wysłuchać dzieci,  
Gdy przed ołtarze niesiem smutki, znoje  
I łzę serdeczną, co się w oczach świeci?

Włec pomóż, ratuj, lecz Ukoicielko  
Rany serc naszych i duszy zbolalej,  
Wszakże Twa władza tam w niebie jest wielka,  
Słuchaj prośb, które płyną do Twej chwały.

Od dawnych wieków, Ty w królewskiej szacie  
W sercach nas wszystkich miałaś swe ołtarze,  
Tyś królowała w palacu i w chacie,  
Wszystkie przed Tobą kłoniły się twarze.

Dziś Twoich świątyń poburzonych tyle,  
Tylu czcicieli padło w czasie wojny...  
W dniu Twych narodzin błagamy: Daj chwile  
Jaśniejsze, lepsze... Daj nam czas spokojny!  
Paula Wężyk.



Samolot, ważący 300 centnarów.

W ostatnich dniach dokonano lotu próbnego na areoplanie „Romar” konstrukcji Rohrba. Części samolotu zawieszono koleją i wodą do Warnemuende, gdzie maszynę zestawiono. Samolot pomimo wielkiego ciężaru uniósł się w pół minucie z wody.

## Męczennik tajemnicy spowiedzi z ostatnich dni.

Razem z biskupami współzawodniczą w wier-  
nem spełnianiu swych obowiązków w Meksyku  
kapłani.

Gdy pewnego dnia ks. Corraera w Zakatekas  
niósł pewnemu choremu Najśw. Sakrament, zo-  
stał — pomimo wszelkich środków ostrożności —  
zaskoczony przez jeden z oddziałów żołnierzy.  
Naśmiewali się z niego i chcieli wydrzeć Najświę-  
tszy Sakrament, by Go znieważać.

— Mnie możecie zabić, — zawołał kapłan, —  
ale nigdy nie dopuszczę do takiego świętokradz-  
stwa.

Szybko odskoczył kilka kroków wstecz i spo-  
żył św. hostję. Wściekli żołnierze rzucili się na  
księdza i wśród obleg zaprowadzili go przed ko-  
mendanta.

— Wpierw, odezwał się komendant do nie-  
go, — wypowiadasz tych tu buntowników, któ-

rych widzisz i którzy za chwilę będą rozstrzelani,  
potem pomówię z tobą dalej!

Kapłan uczynił, jak mu kazano. Ledwie więz-  
niowie się wypowiadali, zwrócił się komendant  
do księdza i krzychał:

— Teraz mów, z czego ci ludzie się spowia-  
dali!

— Nigdy! — odpowiedział kapłan wzburzo-  
ny.

— Jako, nigdy? — krzychał komendant. —  
Na miejscu każe cię rozstrzelać.

— Proszę bardzo, stoję przecież, nie uciekam  
ale tajemnicy spowiedzi nie zdradzi żaden ka-  
płan. Jestem gotów umrzeć.

A komendant — wściekły jak zwierzę — roz-  
strzelać kazał kapłana.



## Reguły dla kuchni.

1. Nie trwój części pożywnych przez moczenie mięsa, drobiu i jarzyny we wodzie.
2. Nie przystawiaj do ognia niczego bez soli, nawet kartofli w łupinach. Dосypana później sól przeszkadza połączeniu się gotującej wody z istniejącymi w potrawie solami pożywnymi.
3. Nie gotuj, czego nie potrzeba koniecznie w odkrytym garnku, bo odbierasz potrawie zapach, a napełniasz powietrze kuchennym odorem. Para, potrzebna do gotowania potrawy, wywołuje w ścianach wilgoc i osadza się brzydko na oknach i naczyniach.
4. Nie używaj jednych i tych samych garnków do gotowania mięsa, owocu i mleka. Każda rzecz powinna mieć osobne naczynie.
5. Nie używaj nigdy starego tłuszczu, lecz go lepiej wyrzuc w ogień.

6. Nie zostawiaj resztek pieczenia w rondlu, dla tego, że chcesz je zużyć niezadługo, bo niszcza się od tego naczyń. Czystość i porządek cierpią także.

7. Nie szoruj nigdy garnków piaskiem, tylko nalej wodę zaraz po wyjęciu potrawy dodaj trochę sody i niech odmiękną na ogniu. Porządna kucharka nigdy nie drapie garnka nożem. Piasek i nóż marnują emalję. Woda z sodą i mydłem najlepiej się garnki i myje przy pomocy szcztotki albo wiechcia.

8. Nie stawiaj nigdy mleka i masła obok potraw silnie pachnących jak: kiszona kapusta, śledzie, cebula, ser i t. d. Mleko i masło wchłaniają szybko wszelkie zapachy.

9. Mięso kupuj tylko w dobrym gatunku, lepiej mniej, a dobre i zdrowe.

10. Nie kupuj na targu wszystkiego, co ci się podoba, lecz to co w domu koniecznie potrzebne.



### Spalenie się wioski w Luhe w Bawarji.

Podajemy obrazek niedawno spalonej miejscowości, uwi doczniający olbrzymie pogorzeliisko.

## Tajemnica okrętu „Marja Celesta“ wyjaśniona.

Jedną z tajemniczych zagadek, które do tego czasu drażnią wyobraźnię, jest historia okrętu „Marja Celesta“.

Okręt ten, naładowany towarami, wypłynął dnia 5 grudnia 1872 roku z Nowego Jorku. W tydzień potem załoga parowca „Dei Gratia“ spostrzegła w odległości 130 mil morskich od Gibraltaru płynący okręt, który pomimo spokojnego morza wykonywał dziwne ewolucje, jakby nie było na nim sternika.

Kapitan Morehouse wysłał więc łódź z kilkoma ludźmi, aby przekonali się czy nie zdarzyło się jakie nieszczęście i czy załoga „Marji Celesty“ nie potrzebuje pomocy. Jakież było zdumienie marynarzy, gdy nie zastali na okręcie ani jednego człowieka.

Magazyny znalezione w porządku, papiery okrętowe i pieniądze znajdowały się w kapitańskiej kasie, zgaszone zaś palenisko pod kotłem wskazywało na to, iż przed kilku dniami załoga

opuściła okręt. Co się z nią stało? Jaka była przyczyna tej niezwykłej ucieczki?

Fantastyczne opowieści krążyć poczęły o tem tajemniczym zdarzeniu, wpadano na niezwykle domysły, lecz nie docieczono prawdy.

Dopiero teraz niejaki Filip Allan odkrył tę niepokojącą tajemnicę, która dotąd jeszcze marynarzy niesamowitym lękiem przejmując, tak, iż przejeżdżając obok miejsca, w którym spotkał kapitan Morehouse błądzącą samotnie „Marję Celestę“, odmawiają modlitwy za spokój dusz zaginionej załogi.

Okręt wiozł większą ilość alkoholu i w pewnej chwili nastąpiła w magazynie eksplozja gazów, a załoga złożona z 14 ludzi wsiadła do łodzi ratunkowej myśląc, że okrętowi grozi nieunikniona katastrofa. Tymczasem okazało się, że eksplozujące gazy wyrwały tylko drzwi od magazynu i nie uczyniły większej szkody.

Marynarzy nie przekonały dowodzenia Allana ogłoszone drukiem. Twierdzą oni dalej, iż załogę zgładził „Zły duch morza“, który czatuje na okręty i topi marynarzy.